

*Ks. Marek Mastalski otrzymał święcenia kapłańskie w tym dniu co biskup Mirek Gucwa. Razem przybyli do Republiki Środkowoafrykańskiej w 1992 roku. Dzisiaj, będąc proboszczem w Bimbo, mile wspomina początki wspólnej misyjnej i afrykańskiej drogi.*

Bimbo, 22 lutego 2018 r.

Drodzy Czytelnicy!

W kontekście święceń biskupich naszego i mojego kolegi misjonarza ks. Mirka Gucwy, chciałbym podzielić się tym, co czuje moje serce. Cieszę się, że z udziałem biskupa tarnowskiego Andrzeja, również naszego kolegi z rocznika święceń, oraz innych kolegów przybyłych z rodzimej diecezji, mogłem uczestniczyć w niecodziennym wydarzeniu, jakim było przyjęcie sakry biskupiej przez ks. Mirka.

W 1991 roku decyzja, jaką ksiądz Mirek i ja podjęliśmy, aby „wypłynąć na głębiej”, wyruszyć w nieznane, podyktowana była przekonaniem, że Pan nas tam potrzebuje i posyła, że są tam ludzie którzy na nas czekają, głodni chleba Ewangelii i tego chleba powszedniego, których choć po części mogliśmy ich nakarmić.

Praca w ognisku misyjnym w seminarium, spotkania z misjonarzami, których trzeba było wspomóc wysyłanymi z seminarium paczkami, wywoływane setkami w seminaryjnej ciemni wymowne zdjęcie płaczącej dziewczynki z wiele mówiącym cytatem Raula Follereau że „nikt nie może być szczęśliwym w oderwaniu od innych”, sprawiały że pragnienie wyjazdu i podjęcia pracy na misyjnych ścieżkach jeszcze bardziej się w nas rozpalalo.

Razem byliśmy posłani przez bpa Józefa Życińskiego, razem też usłyszeliśmy od pierwszego biskupa diecezji Bouar Armando Gianniego: „(...) posyłam was do Bohong, małej misji, od kilku lat pozbawionej stałej kapłańskiej posługi duszpasterskiej”.

I tak z wybranymi przez nas w Paryżu misyjnymi krzyżami, które na zawsze już nam towarzyszyły, z walizkami wypełnionymi darami z Polski, zainstalowaliśmy się w naszej pierwszej misji w Bohong. Spotkania, katecheza, duchowa opieka nad kilkoma istniejącymi w parafii grupami apostołskimi, pozwoliła nam głębiej wniknąć w problemy codziennego życia naszych afrykańskich parafian. Ks. Mirek jeździł do czterech wspólnot w wioskach leżących na północ od Bohong, a ja w przeciwnym kierunku, do dwóch wiosek, z których ostatnia Forte wzięła swą nazwę od fortyfikacji strzegących jedyne w tym rejonie pamiętającego jeszcze czasy kolonialne mostu na rzece Wam. Miło wspominać wspólne motorowerowe wyprawy ewangelizacyjne do wiosek Maykolo i Kolo Kobo, z które trzeba było zawsze wracać na misję jeszcze przed wieczorem, aby nie spotkać o zmroku stada wałęsających się słoni. „Campagne de Benediction” czyli coś jak nasza kolęda, w czasie której odwiedzaliśmy i błogosławiliśmy domy naszych parafian i zamieszkujące w nich rodziny, była dla nas lekcją pokory i radosnym spotkaniem z tymi, którzy tak niewiele potrzebują, aby nam i innym tę radość i wdzięczność okazać. Nie było nam wtedy dane – tak jak dzisiaj – wyciągnąć z kieszeni telefonu komórkowego i zadzwonić do naszych bliskich. Na górnej wstędze naszego CB radia o nazwie „Prezydent Lincoln” nasłuchiwalismy czy jakiś „głos z zaświatów” wywoła nasze TL8MG (Tango Lima 8 Mike Golf) i przekaże nam „garść” wieści od naszych bliskich.

Konferencja, czyli trwające kilka dni spotkanie wszystkich parafian, które przygotowano było przez ks. Mirka w wiosce Ndakaja, stało się czasem intensywniejszej ewangelizacji i integracji przybyłych z wiosek parafian, czasem radosnego budowania wspólnoty i udzielania sakramentów. Ks. Mirek kończył każdy swój dzień przechadzając się z różańcem w rękę po agawowych alejkach naszej misji w Bohong. Tej, która jest Matką Kapłanów, powierzał sprawy codzienne, oddawał w matczyną opiekę swoich bliskich oraz całą swoją parafię. Pomału, na modlitwie, przygotowywał się do podjęcia nowych, większych wyzwań.

Po wizycie bpa Józefa Życińskiego w Republice Środkowoafrykańskiej w lutym 1994 r. drogi naszej wspólnej pracy misyjnej rozdzieliły się. Ks. Mirek pozostał jeszcze w Bohong, a ja udałem się do Bimbo. Potem przybył do Bouar i podejmując różne funkcje, w nim już pozostał.

Zawsze dobrze będę wspominał ten czas wspólnej pracy misyjnej, pierwszych małych projektów, wspólnej modlitwy, nauki języka sango, wspólnych wyjazdów ewangelizacyjnych, pracy w ogrodzie, kulinarnych potknięć, niedzielnych obiadowych agap u sióstr, a zwłaszcza tych duchowych owoców, które pozostały w sercach tych, wśród których wspólnie pracowaliśmy.

Księżu biskupie Mirku, Niech Pan błogosławi Twej biskupiej posłudze wśród tych, do których 26 lat temu byliśmy razem posłani.

*Ks. Marek Mastalski  
Rep. Środkowoafrykańska*